Nr. 41. Kraków, poniedziałek 12 lutego 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 395, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Reforma wyborcza a parlament.

Zgromadzenie ludowe w Krakowie.

Mimo silnego mrozu, zgromadzili się wczoraj przed południem robotnicy krakowscy masowo w olbrzymiej ujeżdżalni przy ul. Rajskiej, aby się zastanowić nad obecnem stadyum walki o reformę wyborczą. Nader liczne to zgromadzenie zagaił tow. Misiołek, wykazując konieczność poinformowania robotników w tak ważnej chwili o środkach, za pomocą których wrogowie ludu pracującego chcą sfałszować reformę wyborczą.

Przewodniczącymi wybrano tow, Adamskiego i Bobrowskiego, sekretarzował tow. Osostowicz.

Referat na temat „Reforma wyborcza a parlament“ przedstawił

tow. dr. Kapellner.

W najbliższych dniach — wywodził mówca — wniesie rząd projekt reformy wyborczej na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania. Od 28 listopada, czyli od dnia zapowiedzi reformy wyborczej, minęło 10 tygodni. Ten czas wyzyskały należycie wszystkie narody reprezentowane w austryackiej radzie państwa. I byliśmy świadkami niezwykłego w dziejach tego państwa zjawiska: wszystkie sprawy publicznego życia, cała polityka ześrodkowała się koło reformy wyborczej. Życie polityczne w Austryi przybiera odtąd taką postać, jaką posiada ono w innych państwach europejskich. Dziś w Austryi o niczem innem się nie mówi, jak o reformie wyborczej, która zepchnęła wszystkie drobnostki na bok. Dziś za reformą wyborczą jest każdy człowiek, choćby trochę politycznie uświadomiony, a jej przeciwnikiem może być tylko chyba jakiś ślepy węgorz polityczny lub taki hr. Wojtek Dzieduszycki. Walka o reformę wyborczą podzieliła parlament na dwie części. Podczas gdy dawniej stronnictwa parlamentarne dzieliły się wedle narodowości, to obecnie dokonało się naturalne ugrupowanie stronnictw. Z jednej strony stanęło wszystko, co pragnęło postępu, a z drugiej zgraja puszczyków i kruków politycznych. Nawet klerykali niemieccy oświadczają się za reformą wyborczą. Jedynym jej przeciwnikiem jest przegniłe Koło polskie, które od samego początku miało odwagę w całej swej nagości wystąpić, jako partya na wskróś, do szpiku kości reakcyjna. Z chwilą zapowiedzi reformy wyborczej ogarnął kołowców istny szał, ci lojalni zawsze lokaje poczęli się ciskać i miotać i grozić opozycyą. Rząd jednak nie uląkł się gróźb, wiedząc dobrze, na jak kruchych podstawach spoczywa to Koło. Wiedział bar. Gautsch, że wystarczy raz przeprowadzić w Galicyi uczciwie wybory, wystarczy raz jeden zaniechać szwindlów wyborczych i ostro przeciw nim wystąpić, a Koło to zniknie z widowni politycznej. Wiedziało też o tem i Koło polskie, poczęła szlachta błagać i żebrać, aby ją ratowano, zapewniono jej dalszy byt, przez sfałszowanie reformy wyborczej. Stary Gniewosz, jeden z „mających umrzeć“, powoływał się na wszystkie zasługi szlachty polskiej wobec rządu i zaklinał cesarza, aby jej teraz nie opuszczał. Ten arystokrata, potomek nieodrodny tych, którzy za rosyjskie czerwieńce kraj zaprzedali, intrygował przeciw reformie wyborczej, przeciw robotnikom i chłopom.

Chwytano się wszelkich środków i środeczków, aby zatruć, sfałszować tę reformę wyborczą. Przekonawszy się, że reformy wyborczej wogóle już usunąć nie można, chciano przynajmniej uratować pośredniość wyborów, tę asekuracyę wszystkich gwałtów i szwindlów wyborczych. Gdy i ten zamach nie miał widoków powodzenia, wobec stanowczości innych stronnictw parlamentarnych, wtedy pomyślano o innym środku, o pozbawieniu prawa wyborczego wszystkich analfabetów.

Następnie omawia referent warunek osiadłości, który także miał posłużyć wstecznikom do zniszczenia reformy wyborczej. Klerykali żądali nawet 5-letniej osiadłości. Pociągnęłoby to za sobą straszne następstwo dla całej masy ludności pracującej, pozbawiając miliony obywateli prawa głosowania, zwłaszcza robotników sezonowych, zmuszonych przez naturę swego fachu przenosić się z miejsca na miejsce. Byłoby to krzywdzącą niesprawiedliwością, gdyby taki warunek uwzględniono w projekcie reformy wyborczej. Dlatego ze wszelkich sił oprzemy się przeciw dłuższemu terminowi osiadłości, jak termin 6-miesięczny.

Przechodząc do kwestyi rozdziału mandatów, zaznacza mówca, że od tygodni toczą się o to u bar. Gautscha targi rozmaitych stronnictw, z których każde żąda dla siebie jak najwięcej mandatów. Koło polskie przez usta hr. Wojtka zażądało dla Galicyi 120 mandatów. Gdyby żądał tego szczerze i gdyby Koło polskie było istotnie zwolennikiem reformy wyborczej, poparlibyśmy nawet to żądanie. Ale Koło polskie chce tem żądaniem podstawić nogę bar. Gautschowi i utrącić projekt rządowy, uniemożliwiając wszelką reformę wyborczą. Sprawie reformy wyborczej zgotowano całe mnóstwo zasadzek i niebezpieczeństw. Jednę z zasadzek urządzili narodowi demokraci, wysuwając żądanie wyodrębnienia Galicyi, postulat, którego sami dotąd jeszcze dokładnie nie określili, a którego celem ma być także utrącenie reformy wyborczej, a salwowanie klasowych interesów szlacheckich. Ale pomimo tych wszystkich sideł, tych kruczków i wszelkich niegodnych środków, reforma wyborcza utoruje sobie drogę do zwycięstwa i przejdzie. Los jej jest dziś już prawie pewnym. Nie wolno nam jednak ustać ani na chwilę w naszej agitacyi, aby reakcya nie podniosła śmielej głowy i nie wysunęła nowych przeszkód. Dlatego nie ustaniemy w walce, aż reforma wyborcza nie uzyska większości w parlamencie! (Oklaski).

Powitany hucznymi oklaskami wystąpił na trybunę

tow. Semen Wityk,

który zapoznaje zgromadzonych z Rusinami, o których tyle się obecnie prawi, których nieinaczej się przedstawia, jak bestye jakieś potworne, z żagwią płonącą w jednej ręce, a z krwawym nożem w drugiej. Tak przedstawiają Rusinów szlachta i narodowi demokraci. Czy jest w tem choć odrobina prawdy? Przeczy temu już sam widok tych mas emigrantów rusińskich, wynędzniałych i zbiedzonych chłopów. Chłop ruski w najcięższych warunkach spełnia najuciążliwsze obowiązki obywatela państwa austryackiego, więc dlaczegoż nie przyznawać mu prawa wyborczego? (Oklaski).

Kiedy obecnie stara szlachecka budowa chwieje się i rysuje, kiedy spracowane masy podnoszą się ku życiu politycznemu, dlaczegóż lud ruski miałby być ostatnim, dlaczego nie ma powiedzieć: Ja chcę także żyć!? (Oklaski). Rusini, w ogromnej swej masie klasa pracująca, przez wieki gnębieni i uciskani, chcą od polskich towarzyszów zapewnienia, że w tej walce pójdą razem solidarnie, jako równi z równymi. Proletaryat polski cieszyć się tylko może, że chłop ruski przejrzał i przyszedł do świadomości politycznej, że nadchodzi nowy czas, nowa era dla nas wszystkich. Rozsiewane skrzętnie pogłoski o zamierzonych rzeziach lachów we wschodniej Galicyi są bajkami o kominiarzu, któremi chcą was straszyć. My, Rusini, znamy 2 kategorye Polaków. Widzimy Polaków, którzy po całym globie ziemskim krew swą przelewali za wolność, widzimy Polaków-geniuszów, widzimy obecnie Polaków walczących bohatersko w caracie o wyzwolenie ludów — i my takich Polaków kochamy, szanujemy i czcimy, bo wiemy, że z ich krwi męczeńskiej wyrośnie bujnie drzewo wolności. Ale jacyż to Polacy są we wschodniej Galicyi? Biurokraci wszelkiego gatunku z gwiazdkami na kołnierzu, a bez serca, komisarze z hemoroidami (komisarz Broszkiewicz przerywa) i właśnie tacy tam komisarze są przedstawicielami polskości. To przecież ludzie, którzy wstrzymują cały wolnościowy ruch, którzy nas kompromitują przed Europą. Przecież chyba tacy Dzieduszyccy i Pinińscy nie zasługują nawet na miano polskości. Nie wierzymy tym panom. W sejmie hr. Piniński rozwodził się bardzo lirycznie — a jest muzykiem — nad śpiewnością i rzewnością ludu rusińskiego, ale ten sam hrabia nic o tem nie wspomniał, jak melodyjnie szumi belka szubienicy w Nowym Sączu... Wynajęli sobie ci Dzieduszyccy i Pinińscy komiwojażera dra Głąbińskiego, który na Rusi obwozi po konwentyklach szlachecki towar. Ale lud mu tam odpowiada: „ne zdurysz aptekaria szajdwasserom“. (Wesołość).

Mówca wyraża w końcu przekonanie, że polscy robotnicy nie dadzą wiary żadnym oszczerstwom, jakie miotają puszczyki na wolnościowy ruch wśród ludu rusińskiego. Ruch ten potężnieje i wzbiera z każdym dniem, a celem jego jest obalić gmach wiekowej niewoli i wyzwolenie polskiego i ruskiego ludu. (Długotrwałe, owacyjne oklaski i okrzyki: Niech żyje tow. Wityk!)

Tow. Misiołek

wspomina o czarnych sotniach, jakie narodowi demokraci, księża z centrum ludowego i wogóle wszyscy wrogowie ruchu wolnościowego organizują przeciw socyalnej demokracyi, poczem nawołuje do niestrudzonej walki za reformą wyborczą. (Oklaski).

Poseł tow. Daszyński:

Nie cesarz, ani bar. Gautsch, ni dwór, ani kamarylla dworska, nie dają nam prawa wyborczego, ale my sami je sobie wywalczyliśmy. Blisko 20 lat zmaga się proletaryat o prawa polityczne, które sam zdobywać i strzedz musi. I nikt inny, tylko my odpowiadać będziemy za tę reformę wyborczą, którą bar. Gautsch wniesie w bieżącym tygodniu. W ostatniej chwili spekulują na unicestwienie reformy wyborczej wrogowie ludu robotniczego. Jedni spekulują wprost i bezczelnie na śmierć starego cesarza, inni szerzą wieści, jakoby następca tronu był przeciwnikiem reformy wyborczej i t. p. Władzy nikt nie ustępuje dobrowolnie, lecz do ostatniej chwili jej broni i trzeba mu ją siłą wydrzeć. Takie jest prawo walki politycznej: musi ona być twardą, bezlitosną, bo inaczej nie byłoby nędzy i niewoli. Dopóty więc nie wierzcie, dopóki wybory na podstawie powszechnego, tajnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania nie będą rozpisane. Dlatego ten krótki przeciąg czasu, jaki nas dzieli od urzeczywistnienia reformy wyborczej, będzie od nas najwięcej wymagał walki i ofiar. Być może, że będziemy musieli naszą groźbę strejku powszechnego w życie wprowadzić. Ta groźba powinna się w naszych ustach utrwalić, powinna przestać być frazesem, a stać się czynem. Żyjemy w państwie, w którem szowinizm przeżarł zdrowy rozsądek, w państwie, które dużo ciosów nie wytrzyma. Temu państwu musimy pokazać, że mocnym będzie cios, jaki proletaryat wymierzyć mu może. I nic nie pomoże wtedy odkomenderowanie wojska, żadna policya nie przeszkodzi nam w przeprowadzeniu do końca naszej walki. Posłyszycie, co jeszcze będą wyprawiać Dzieduszyccy i Pinińscy z reformą wyborczą! Z chwilą sankcyonowania reformy przez cesarza, jak na odgłos strzału armatniego, podniesie się w górę wszystko ptactwo błotne z Koła polskiego i pocznie wołać: Gwałtu! narodowość nam odbierają! I nie będzie dość nikczemnych klątw i gróźb, jakie z ich strony na nas padać będą. Wówczas to niech nie będzie obojętnych pomiędzy Wami, bo Was wszystkich przyszłość rozgrywać się będzie tam, w tym parlamencie. Bo wiemy przecież, że ten parlament nie ma siły do przeprowadzenia czegoś, jak długo nie czuje za sobą naporu mas, konieczności dziejowej. Niech wiedzą, że tu żaden szwindel nie pomoże! Parlament, któryby nie chciał reformy wyborczej, byłby prawdziwie „miastem umarłych“ — żyć byśmy mu nie pozwolili ani chwili. Czuje to rząd, czuje to parlament. Więc podsuwa na porządek dzienny to, czego potem tak łatwo nie uzyskałby — przedłożenie o kontyngencie rekruta! Za kilka tygodni będzie skoncentrowana walka, ostatni bój dla tych, którzy „umierać mają“, ale nieostatni dla nas. Ale odtąd szeroki gościniec przed nami się otworzy, na którym będziemy mogli uszeregować nasze zastępy. Przyszłość nasza datować się będzie naprawdę od reformy wyborczej. Walka obecna, to tylko ćwiczenia próbne, potem przyjdą wybory. Czekają nas wtedy większe walki. W tym boju partya spełni swój obowiązek: Strzedz Was będzie od strat, od wysiłków nieużytecznych, ale w danej chwili zawezwie Was, w przekonaniu, że nikogo z Was nie braknie w naszych szeregach. (Burzliwe oklaski).

Na tem po godz. 12 w południe zamknięto zgromadzenie. Śpiewając „Czerwony sztandar“, rozeszły się tłumy spokojnie do domów. Nagromadzona licznie na przyległych ulicach policya zziębła na mrozie — bezowocnie.

List z Łodzi.

Łódź, 6 lutego.

Represye rządowe przycichły nieco. Patrolów już nieco mniej. Rewizye masowe na ulicy ustały; wogóle już tylko niekiedy kogoś rewidują, zato częste są nocne rewizye po domach. Robotników przy tych nocnych rewizyach zazwyczaj biją. Mniej więcej raz na tydzień zdarza się, że żołnierze na ulicy kogoś zastrzelą, nam jednak, po orgiach krwiożerczych, któreśmy przeżyli, taki stan rzeczy wydaje się już stosunkowo znośnym. Manifestacyj pogrzebowych się nie urządza, w przewidywaniu, że każda taka manifestacya skończyła by się rzezią.

W salach fabrycznych codziennie odbywają się zgromadzenia robotnicze, liczba uczestników wynosi po kilkaset, czasem i po kilka tysięcy ludzi. Takich zgromadzeń odbywa P. P. S. około pięćdziesiąt na tydzień, nie licząc zgromadzeń kółkowych, których co tydzień odbywa się kilkaset. Rozpoczęliśmy organizacyę związków zawodowych, które jednak rozwijają się dość słabo. Zorganizowani są dotąd między innymi: metalowcy, tramwajowcy i handlowcy. Najliczniejszym stanie się niezawodnie związek prząśników i tkaczy, który jednak tymczasem znajduje się dopiero w stadyum przygotowawczem.

W biegu grudnia wydala P. P. S. w łódzkim okręgu 390.000 okazów różnych wydawnictw: odezwy po 10 - 30.000 egzemplarzy, jeden numer »Łodzianina« (10.000 egz.), dwa większe pisma ulotne. Odezwy wydajemy po polsku, żydowsku i niemiecku. Również po niemiecku odbiliśmy (jako przedruk z niemieckiego organu partyjnego P. P. S.) przekład naszej pieśni bojowej »Czerwony sztandar«, w 10.000 egzemplarzach. Oprócz tych miejscowych wydawnictw puściliśmy w obieg sporo wydawnictw C. K. R.

Organizacya P. P. Sowska w łódzkim okręgu stale rośnie. Nieustannie odbywają się konferencye, omawiające kwestye taktyczne, programowe i organizacyjne. Także wśród robotników niemieckich agitacya nasza kroczy żwawo naprzód. Przedewszystkiem zaś z błyskawiczną szybkością rozwijają się nasze stosunki wiejskie. Do tego pomyślnego rozwoju dużo się przyczynia okoliczność, żeśmy pokryli miasto Łódź całą siecią naszych szkół agitatorskich.

Świetnie się przedstawia robota PPSowska w mniejszych miastach okręgu łódzkiego. Tak np. w Pabianicach oprócz Polaków i wielu Niemców należą do nas także wszyscy towarzysze żydzi.

Demonstracya strejkowa 22 stycznia w całym łódzkim okręgu fabrycznym została przeprowadzoną idealnie. Ustała wszelka praca, zamknięte były sklepy, bióra, cukiernie, stanęły dorożki, tramwaje i wozy towarowe.

Stosunki nasze z Bundem się polepszyły i 22 stycznia współdziałanie było bardzo ścisłe. Towarzysze z Bundu zażądali wznowienia zeszłorocznej umowy, obowiązującej obie strony do stałego porozumiewania się, na cośmy chętnie przystali.

Z S. D. żadnych oficyalnych stosunków nie utrzymujemy, jednakże dyskusye stały się mniej gwałtowne.

Położenie przemysłowe niewesołe; przedewszystkiem zaś fabrykanci zaczynają używać czasowego zamykania fabryk, jako środka do rozbicia organizacyi socyalistycznej. Pewną fabrykę, w której większość robotników uległa wpływom narodowo-demokratycznym, zamknięto nibyto na czas nieograniczony, już po paru tygodniach otworzono ją na nowo, poczem robotnicy narodowo-demokratyczni wyrzucili z fabryki swoich kolegów socyalistów. Są poszlaki, że w całej tej intrydze od początku była ręka narodowo-demokratycznych urzędników fabryki. Szereg innych fabryk średnich rozmiarów również ma być zamkniętym; jednakże obawa przed zwartą siłą P.P.S. poniekąd hamuje kontrrewolucyjny zapał fabrykantów, tak. że we wszystkich tych wypadkach toczą się pertraktacye. W takiej samej sprawie toczą się także układy między naszą organizacyą a zarządem fabryki Poznańskiego.

Z CARATU.

Z Odessy

piszą nam: W nocy z dnia 5 na 6 lutego o godz. 3 w nocy nastąpił tu straszny wybuch w domu przy ulicy Staroporto-frankowskiej, vis a vis domu odczytów ludowych. Przyczyną wybuchu są bomby, które nieopatrzni właściciele położyli w sakwojażyku koło pieca i one się rozgrzały. Połowa domu jest obróconą w gruzy, z pod których wydobyto kilka trupów (2 dzieci) i kilka osób pokaleczonych. Sprawcy wybuchów acz pokaleczeni ocaleli i na badaniu śledczem nazwali się anarchistami komunistami, członkami grupy liczącej podobno 50 osób. Wyrazili swe ubolewanie z powodu ofiar niewinnych i wyjaśnili, że bomby były przygotowane dla innych ludzi, »których kara nie ominie«. My umrzemy, ale inni nas zastąpią. Zapewne stan wojenny z powodu tego wybuchu znowu będzie przedłużony; odbyły się trzy zebrania przedwyborcze, na których jednakże pozwolonem było przemawiać przedstawicielom partyj bojkotujących dumę. To też w mowach swych nie szczędzili barw i epitetów charakteryzujących trwożliwą spodloną burżuazyę. Na nowe wiece, w tej liczbie na wiec polski odmówiono pozwolenia, motywując tem, że trzech zebrań już dosyć. Gazety i pisma miejscowe uprawiają sezon ogórkowy, obawiając się kar administracyjnych. Po zatem wszystko w porządku. Z Polaków osadzono już od 2 tygodni w więzieniu dra Wincentego Boguckiego.

M. O.

Bomba w Warszawie.

Warszawa, 12 lutego. Na ul. Zgoda rzucono bombę na 4 żandarmów, którzy odnieśli ciężkie rany. Sprawca umknął. Szyby sąsiednich domów wyleciały.

Zamach na Czuchnina.

Sebastopol, 11 lutego. Stan zranionego podczas zamachu admirała Czuchnina jest groźny. Sprawczyni zamachu przybyła z Królestwa Polskiego 7 b. m. Straż ujęła ją, przywiązała do drzewa i rozstrzelała. W ciele ugrzezło 40 kul.

Sebastopol, 12 lutego. (Pet. ag. tel.). Z 4 oddanych na admirała Czuchnina strzałów, 3 były tylko postrzałami, podczas gdy czwarty ugodził w okolicę żołądka. Sprawczyni podała, że jest córką admirała Czelewa i jako taka została przyjęta. Miała paszport na nazwisko Krujmickij. Sądzą, że admirał wyzdrowieje.

Reakcya w Inflantach.

Ryga, 12 lutego. (Pet. ag. tel.) Znaczną liczbę członków komitetu rewolucyjnego, samych Inflantczyków uwięziono.

Udają bogatych.

Petersburg, 12 lutego. (Pet. ag. tel.) Bank państwa, z powodu redukcyi (?) w obrocie pieniędzy papierowych, ustanowił stopę procentową na conto-corrente od 14 bm. na 2%.

Walka o reformę wyborczą.

Wiece ruskie. „Słowo polskie“ wraz z „Gazetą narodową“ twierdzą ustawicznie, że wiece ruskie mają się ku schyłkowi, „bo ludowi ruskiemu się przejadły“. Tymczasem przeciwnie widzimy, że agitacya we wschodniej Galicyi za reformą wyborczą z dniem każdym postępuje naprzód i rozwija się.

Ostatnimi czasy odbyły się wiece ruskie w Czyżycach i Mikołajowie (p. Bóbrka), w Rożniowie (p. Brody), w Hoziejowie (p. Dolina), w Bryńcach Zagórnych, Wybranówce, Borysowie, Horodyszczach Królewskich i Atyniowcach. W Husiatyńskiem wiecowano w Czarnokońcach Małych, w Kociubińcach Wielkich, w Tłuściutkiem i w Przybożnem; w Żydaczowskiem w Zabłotowie, Rogóźnie, Ciesarowie, Lubeli i Brzozowie Niżnym, następnie w Osławach Małych (p. Nadwórna), w Sanoku, w Antoniowie (p. Czortków).

W najbliższych dniach odbędą się wiece w Jarosławiu, Skomorochach, Brzezinie (p. Żydaczów), Delatynie (p. Nadwórna) i w Mikuliczynie).

Zbaraż. Agitacya za reformą wyborczą, śmiało to powiedzieć można, objęła cały powiat. W żadnym powiecie nie odbyło się tyle i tak licznych zgromadzeń jak u nas. Nietylko chłopi ruscy, ale i wszyscy polscy żywo interesują się obecną sytuacyą polityczną, co jest najlepszą charakterystyką dla wszechpolskich prowokatorów.

Towarzysze nasi przystępują obecnie do wydawania popularnej gazety dla chłopów. Brak pisma dawał się już oddawna odczuwać. Zrozumieli to sami towarzysze i postanowili stworzyć pismo partyjne. Już w kilku gminach zebrano pokaźne sumy pieniężne na fundusz prasowy; niektórzy zaś towarzysze chłopi mają składać datki w naturze, aby otrzymane stąd fundusze użyć na wydawanie pisma.

W ostatnią niedzielę 4 lutego b. r. odbył się w Łubiankach Wyższych publiczny wiec chłopski w sprawie reformy wyborczej. Zebrało się przeszło 1.200 chłopów. Przewodniczyli Jacko Ostapczuk i Pałanycia.

O reformie wyborczej przemawiali tow. Szmigielski i Ostapczuk. Uchwalono rezolucyę za reformą wyborczą i wysłano ją telegraficznie do bar. Gautscha.

Wiec zakończono odśpiewaniem pieśni rewolucyjnych. Najbliższe wiece odbędą się w Iwanczanach w niedzielę 11 b. m.; w Czernichowcach 12 b. m. i w Opryłowcach 15 b. m. W drugiej połowie lutego odbędzie się ogólny powiatowy wiec pod gołem niebem w Zbarażu.

W niedzielę 4 b. m. odbyło się na przedmieściu liczne zgromadzenie, na którem jawili się tutejsi robotnicy. Przewodniczył tow Gonta. O reformie wyborczej i o celach organizacyi robotniczej przemawiała tow. Reizesówna z Tarnopola. Zgromadzeni uchwalili przystąpić do stow. „Postęp“.

Podwołoczyska. Zwołany przez partyę socyalno-demokratyczną na dzień 8 bm. wiec ruski w sprawie reformy wyborczej, zgromadził do sali straży ogniowej około 350 włościan z okolicznych wsi a reszta w liczblie 1000 głów musiała pod gołem niebem stać, ponieważ w sali miejsca dla nich brakło, a urządzenie zgromadzenia w wolnem miejscu było przez starostę zakazane. Wybrano dwóch przewodniczących, którzy udzielili głosu tow. Nawrockiemu, celem zagajenia wiecu, co tenże w pięknych słowach uczynił, tłumacząc znaczenie takiego zebrania. Potem zabrał głos tow. Szczurowski ze Lwowa, wskazując na smutne położenie ludu, tłumaczył znaczenie reformy wyborczej i ważność przeprowadzenia tejże. Wskazał, jakie stanowisko zajmują obecnie nasi przeciwnicy i prasa wroga, np. „Słowo polskie“. (Okrzyki: Precz z tą szmatą!). Po półtoragodzinnem przemówieniu zakończył wśród nieustających oklasków. Nakoniec odczytano rezolucyę w sprawie reformy wyborczej, którą jednogłośnie przyjęto. Zgromadzeni odśpiewali kilka pieśni, poczem spokojnie się do swych wsi rozeszli.

Skonsygnowani żandarmi w liczbie 25 z komisarzem na czele nie mogli się i tym razem popisać, ponieważ spokoju nigdzie nie zakłócono. Urządzenia pochodu z tablicami zakazano.

Nakoniec zaznaczamy, że prócz włościan było na sali około 30 osób z miejscowej inteligencyi. Trzeci wiec odbędzie się w najbliższym czasie.

Z Paryża piszą nam: Dnia 4 b. m. odbyło się w Paryżu międzynarodowe zgromadzenie za powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem prawem głosowania w Austryi. Zebranie zagaił dr Meslier, deputowany socyalistyczny i w gorących słowach wyraził uznanie bojownikom, prowadzącym agitacyę za reformą wyborczą w Austryi. Po przemówieniu francuskiem nastąpiły przemówienia delegatów rozmaitych narodowości, wchodzących w skład Austryi, w języku ojczystym mówcy. W imieniu Polaków przemawiała tow. Lazarusówna, delegatka Związku postępowej młodzieży polskiej. Następnie odczytano list deputowanego socyalistycznego Vaillanta, który nie mógł przyjść na zebranie, oraz rezolucyę za powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem prawem głosowania bez różnicy płci do wszelkich ciał ustawodawczych i administracyjnych, wyrażającą równocześnie protest przeciw wszelkim prześladowaniom politycznym. Przewodniczący Fribourg, radny miasta Paryża, zakończył zebranie rezolucyą, wyrażającą sympatyę rewolucyonistom rosyjskim. Zebrani w liczbie 600, obywatele wszelkich narodowości, przyjęli obie rezolucye przez aklamacye.

LISTY Z KRAJU

Rzeszów, 9 lutego.

Niepowodzenia narodowych demokratów. – Agitacya za równem prawem wyborczem. – Wesołe przygody „posła“ Szajera.

Szlacheccy lokaje z narodowej demokracyi zapragnęli także i w powiecie rzeszowskim łowić dusze chłopskie na postulat nierównego prawa wyborczego.

A wykalkulowali sobie to tak: Powiat rzeszowski ma tak typowego przedstawiciela idei narodowo-demokratycznej, jak Szajer, przeto w cieniu skrzydeł jego agitacya w obronie „zagrożonej ojczyzny“ pójdzie jak po maśle. Zorganizowano zatem komitet agitacyjny, składający się z kilku księży, kilku wójtów lizuniów, organistów, grabarzy i księcia Radziwiłła z Tyczyna. Ks. Stafiej, proboszcz ze Staromieścia, prowadził od kilku tygodni ognistą agitacyę przeciw równemu głosowaniu z ambony, twierdząc, że kto wymyślił równe prawo głosewania, ten z piekła nie wyjrzy po śmierci. Szajer rzygotowywał grunt, podburzając chłopów przeciw ludowcom i socyalistom, strasząc, że wnet przyjdzie czas, w którym socyaliści i ludowcy, dorwawszy się przez równe prawo wyborcze do włady, zburzą kościoły i świętości religijne z błotem pomięszają. Dopiero potem zjawiały się jakieś indywidua podejrzane, o których nie można było nic wiedzieć, z czego żyją i za co rozbijają się po cukierniach i domach publicznych i odbywali poufne zgromadzenia, żądając od wójtów pieczątki na petycyę w sprawie nierównego prawa wyborczego i wyodrębnienia Galicyi.

Pierwszy atak skierowali ci „panowie“ na wieś Trzebownisko. Na zgromadzenie to przybyli w pokaźnej liczbie towarzysze z Rzeszowa. „Obrońcy ojczyzny“, widząc socyalistów na zgromadzeniu, srodze się przestraszyli, a podmówiwszy wójta i grabarza, aby „zrobili z socyalistami krótki rachunek“, sami na jakiś czas się ulotnili.

Sztuczka się jednak im nie udała. Jeden z towarzyszów objaśnił chłopom powód agitacyi panów z narodowej demokracyi, a kiedy wreszcie patryoci weszli do sali, chcąc pouczać chłopów o korzyści wyodrębnienia Galicyi i szkodliwości równego prawa wyborczego, zerwała się burza okrzyków: „szlacheccy lokaje! — pachołki!“ itd. Panowie musieli umykać do zagrody wójta przed chłopskim wotum zaufania, nie postawiwszy nawet swej rezolucyi pod głosowanie.

W Staromieściu wzięli już ci panowie na ostrożność. Zwoławszy kilkunastu lizuniów, urządzili w asystencyi trzech księży i wójta poufne zebranko i zamknąwszy drzwi na klucz, uchwalili podobno swą rezolucyę.

Do Budziwoja zaś zajechali w towarzystwie księcia Radziwiłła. Tu udało im się w gronie 20 chłopów uchwalić rezolucyę i uzyskać na petycyę pieczątkę gminną, jednak na drugi dzień, kiedy poseł Bomba, zwoławszy olbrzymi wiec w Budziwoju, objaśnił chłopom cel agitacyi narodowych demokratów, oburzenie chłopów nie miało granic. Wójt przysiągł publicznie, że pieczątki gminnej nie dawał. Wiec uchwalił jednogłośnie domagać się równego prawa wyborczego.

W tym samym dniu odbywali „ci panowie“ zgromadzenie w Białej, gdzie sam wójt udzielił im dosadnej lekcyi, poczem ich napędzono ze wsi. Wszechpolacy schowali się do zamku ks. Radziwiłła, gdzie spokojnie mieli sposobność uchwalić swą rezolucyę.

Na niedzielę 4 b. m. zaś zwołali wiec publiczny do Tyczyna; dowiedziawszy się jednak, że na wiec przybył poseł Bomba z chłopami z Budziwoja, nie wychylili nawet nosa z pałacu książęcego, a wiec został przez lokai zamkowych odwołany.

Takie to laury zbierała brać narodowo-demokratyczna w powiecie rzeszowskim.

W Zwięczycy tymczasem zebrało się kilkuset chłopów o godz. 3 po południu w domu p. Wróblowej na wiec, na który zaproszono tow. dra Pelzlinga i tow. Burdę, którzy też referowali o równem prawie wyborczem.

Następnie przemawiał poseł Bomba, który oświadczył, że dostał się do Koła polskiego, nie wiedząc, w jaki sposób. Niema nic jednak złego, coby na dobre nie wyszło, tam mu się oczy dopiero otwarły i poznał, co jest szlachta galicyjska. Przytaczając kilka drastycznych przykładów z polityki kołowców, między innymi ciekawy fakt, że kiedy prosił Koło polskie, aby pozwolno mu wnieść interpelacyę w sprawie niesłusznego wymiaru podatku pewnemu włościaninowi z Ropczyc, powiedzieli mu szlachcice kołowi, że w takim razie podatki takie musiałaby szlachta ponosić, „a przecież córki szlacheckie, to nie dziewki od gnoju“.

„Kiedy podnoszę krzywdy — mówił poseł Bomba — jakie szlachta ludowi wyrządza, wtedy Szajer wrzeszczy na waszych zgromadzeniach, że zdradzam solidarność narodową. Nie dziwię się jemu, bo nie nadaremno go Gniewosz klepał po ramieniu w parlamencie, kiedy głosował przeciw reformie wyborczej. mówiąc: „My ci nie damy zginąć, kochany Tomciu!“

Tow. Burda mówił o potrzebie systematycznego prowadzenia oświaty na wsi, poczem rezolucyę za równem i bezpośredniem prawem głosowania z zapałem zebrani uchwalili jednogłośnie.

W czasie zgromadzenia nie brakło także i humorystyki. Kiedy całe mieszkanie i sień chałupy zapełniły się chłopami, wtedy przymknięto drzwi od sieni, aby nie było zanadto wielkiego natłoku. Zwolennicy Szajera sprowadzili sobie już dobrze pijanego „posła“ swojego, celem rozbicia wiecu. Po rozpoczęciu wiecu ktoś bije do drzwi zaryglowanych.

— Kto tam? — woła jeden z gospodarzy.

— Ja!

— Co za ja?

— Poseł Szajer!

— Tyś oseł, ale nie poseł, psiakrew pijoku!

— Puścić, bo drzwi wywalę, albo wlazę oknem!

— Ta, oknem może wlezies, ale nie wiem, cy byś wyloz.

— Puszczać!

— Hej, chłopcy, weźcieno cepów i pokożcie tej pijawce, gdzie do Laugera (Luegera) droga.

Na takie diktum Szajer umilkł i poszedł do wójta, gdzie razem beczką piwa zalewali zmartwienie i radzili o dobru ludowem.

Z sali sądowej.

Prześladowania polityczne. Ze Zbaraża piszą nam: Dnia 25 stycznia odbyła się przed tutejszym powiatowym sądem karnym rozprawa przeciw towarzyszom Ostapczukowi i Szmigielskiemu o przekroczenie § 23 ust. pras. Po przesłuchaniu oskarżonych i świadków, sędzia wydał wyrok uwalniający obu towarzyszów od winy i kary.

Przed tym samym sądem toczyła się dnia 8 lutego b. r. rozprawa przeciw tow. Sadowskiemu, Pochylskiemu, Szymskerowi o przekroczenie § 2 ustawy o zgromadzeniach, oraz przeciw tow. Strużowi o przekroczenie § 2 ust. o zgrom. i o przekroczenie § 312 ust. karnej. W ciągu rozprawy rozszerzono akt oskarżenia jeszcze na dwóch towarzyszów, a rozprawę odroczono.

Starosta tarnopolski skazał tow. Jacka Ostapczuka za pewien ustęp mowy, wygłoszonej na wiecu chłopskim w Tarnopolu dnia 22 listopada z. r. na mocy „Prügelpatentu“ na 7 dni aresztu bez zamiany na karę pieniężną.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Dzieci słońca“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego

Środa: „Gęsi i gąski“, komedya w 5 aktach M. Bałuckiego (popularne).

Czwartek: „Dzieci słońca“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

Sobota: „Śluby“, sztuka w 4 aktach St. Przybyszewskiego (nowość).

Niedziela. O godz. 3 po południu „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne); o godz 7 wieczorem „Popychadło“, komedya w 4 aktach J Szukiewicza.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ul. Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedzielę i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świat od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. 7½ wieczorem: prof Stanisław Sobiński: „Historya polityczna XIX w.“

W Biurze porad dziś nauki społeczne: Ekonomia, polityka społeczna: dr Daszyńska-Golińska.

— **Filharmonia lwowska.** W poniedziałek dnia 19 lutego odbędzie się w Krakowie wielki koncert sławnej muzycznej gwiazdy: Fryderyka Kreislera. Przybywa on do nas z pola wielkich tryumfów w Anglii i Ameryce, gdzie go obsypano złotem i laurami sławy. Jego skrzypce „Gwarneri“ pochodzą ze słynnego zbioru Harta, który będąc osobistym wielbicielem talentu wielkiego muzyka, zdecydował się mu je odstąpić za cenę 60.000 koron.

TELEGRAMY.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt, 11 lutego. Prezydyum partyi niezawisłości zaprzecza kategorycznie pogłoskom, jakoby między Franciszkiem Kossuthem a hr. Albertem Apponyim istniała jakaś różnica zdań w kwestyi punktów, przedstawionych przez koalicyę koronie.

Wiedeń, 11 lutego. O wczorajszej audyencyi węgierskiego prezydenta ministrów bar. Fejervarego u cesarza donoszą, że dotyczyła ona kwestyi rozwiązania albo odroczenia sejmu węgierskiego. Jak słychać, wybrano drogę pośrednią, a mianowicie zamknięcie sesyi sejmowej. Przez to zapobieży się absolutyzmowi, a z drugiej strony uniknie się burzliwych scen, które nastąpiłyby w sejmie w razie odroczenia lub rozwiązania sejmu. Jeżeli sesya będzie zamknięta, to parlament nie zbierze się już po 1 marca, co nie przyniesie żadnej szkody, a nie wywoła także zaostrzenia sytuacyi. Zdaje się jednak, że w najbliższym czasie podjęte będą ponownie próby porozumienia między koroną a koalicyą, jednakże hr. Andrassy już nie będzie powoływany do cesarza.

Budapeszt, 12 lutego. Na onegdajszem posiedzeniu partyi konstytucyjnej referował hr. Andrassy w sprawie ostatnich rokowań z koroną i zakończył, że naród ma dwie drogi: albo porzucić swe stanowisko, albo walkę podjąć. Mówca z krwawiącem sercem wybiera walkę. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości z entuzyazmem.

Magistrat Budapesztu przeciw rządowi.

Budapeszt, 12 lutego. (Węg. biuro koresp.). Wczoraj w południe wniesiono przed królewskim trybunałem sądowym skargę przeciw skarbowi państwa w sprawie dobrowolnie wpłaconych podatków państwowych w wysokości 5·3 miliona K. Skargę podpisał z pełnomocnictwem miasta miejski zarząd skarbowy. Państwowa kasa depozytowa wystawiła przepisowy kwit na depozyt.

Przeciw magistratowi stolicy.

Budapeszt, 12 lutego. (Węg. biuro koresp.). Dyrekcya skarbowa wezwała w imieniu ministerstwa magistrat do wydania dotąd wpłaconych podatków państwowych, grożąc w przeciwnym razie grzywną, a potem śledztwem dyscyplinarnem przeciw magistratowi. Komisya dobra publicznego postanowiła polecić magistratowi ściśle przestrzegać uchwały generalnego zgromadzenia i absolutnie nie wydawać tych podatków.

Klerykalizm wojujący.

Paryż, 11 lutego. Dziennik dyecezyalny arcybiskupa Paryża »La Semaine Religieuse« wyraża ubolewanie, że manifestanci w kościołach działali wbrew rozkazom duchownych, nie szanując zwierzchności duchownej.

Oporni urzędnicy.

Paryż, 12 lutego. Kilku urzędników skarbowych prosiło o zwolnienie ze służby, ponieważ polecone im inwentaryzacya w kościołach sprzeciwia się ich przekonaniom religijnym.

Lokaut.

Rjeka, 12 lutego. (W. B. K.) Węg.-chorwackie tow. żeglugi wydaliło strejkujących palaczy i zaangażowało innych. Strejkujących wezwano do ewent. zgłoszenia się do służby jeszcze w ciągu 2 dni.

Konflikt austryacko-serbski.

Belgrad, 12 lutego. Z serbskiej urzędowej strony zaprzeczają wiadomościom austryackich dzienników o nadzwyczajnych zarządzeniach serbskiej policyi wobec podróżnych austryackich, jako przesadzonych i zarazem wskazują, że policya odsyła z powrotem tylko podróżnych, nie posiadających potrzebnych dokumentów, podczas gdy policya zemuńska nawet z takimi zwraca z powrotem.

Emigranci rosyjscy.

Konstantynopol, 12 lutego. Okręty „Smyrna“ i Hodeida“ przywiozły 800 i 600 zbiegów z Rosyi przeważnie Mahometańczyków i wysadziły ich w rozmaitych miejscowościach nad Czarnem Morzem na ląd. Oba okręty mają zabrać jeszcze dalszych uciekających.

Konferencya marokkańska.

Algeciras, 12 lutego. Wczorajsza przedpoł. konferencya trwała 2 godziny. Według wydanego komunikatu, odbyło się naprzód posiedzenie oficyalne, a następnie ukonstytuował się komitet i rozpoczął obrady nad przedłożeniem o utworzenie specyalnej kasy, a następnie w kwestyi uregulowania sprawy ceł i zgniecenia przemycania broni. Ze względu na potrzebę szczegółowych nad tem studyów odroczyła się konferencya do wtorku.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Posiedzenie komitetu miejscowego** odbędzie się w poniedziałek 12 b. m. o godzinie 8 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6.

✕ **Baczność mężowie zaufania w Krakowie!** W niedzielę 11 b. m. zbieramy się o godz. 9 rano w Związku (Mały Rynek 6).

✕ **Przesyłki pieniężne dla krajowej komisyi zawodowej** należy adresować: Kazimierz Łapiński, Kraków, Grodzka 55.

✕ **Stacya płatnicza pomocników fryzerskich w Krakowie** zwołuje kwartalne walne zgromadzenie na poniedziałek 12 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6), na które zaprasza wszystkich kolegów.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Gsostowicz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)